

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 4 (280) • ROK XXIV • STYCZEŃ 2020 • ISSN 1429-995X

WWW.ISSUU.COM/PISMOWUJ • ROZDAWANY BEZPŁATNIE

MediaTory rozdane! – str. 7

Studenckie przygotowania
do sesji – str. 12

O biurokracji na UJ – str. 14

Rozmowa z Donatą Żelazowską,

mistrzynią Polski w wędkarstwie rzutowym – str. 10



Felieton

Postanawiam nie postanawiać



W tym roku postanawiam nie postanawiać za dużo. Przecież takie nagłe zmiany mogą się trwale odcisnąć na moim zdrowiu psychicznym...

Już mi wystarczy po świętach. Babcia przygotowała się do Wigilii, jakby miała wykarmić naszą rodzinę i tuzin niespodziewanych gości. Co gorsze, mój status studenta wcale mi nie pomógł. Co chwilę słyszałam: „Wnusię natóż sobie jeszcze rybkę, a może śledzika? Przecież Ty tam w Krakowie pewnie nic nie jesz. Zobacz jak mizernie wyglądasz dziecińo”. I co, miałam odmówić babci w Wigilię, Boże Narodzenie i drugi dzień świąt? Po trzech dniach ciężki spożywczej stwierdziłam, że chyba czas coś zmienić. Nowy rok wydał mi się najlepszą okazją do takich drastycznych przemian. Przecież to czysta karta, jeszcze nieskażona porażkami dnia codziennego. Moim pierwszym punktem na liście, jak co roku, była siłownia. Po takich świętach trzeba spalić co nieco. Nie ukrywam, że cały rok to był jeden wielki cheatyear, zagłębiając się w temat mogę nawet stwierdzić, że uprawiam cheat life. Żeby się bardziej zmobilizować, karnet kupiłam jeszcze przed nowym rokiem, ale stwierdziłam, że zacznę od stycznia. Kupiłam sobie nowe buty i strój. Oczywiście to dodatkowa

motywacja – za wszelką cenę chciałam nie zdezerterować. Kwestia pieniędzy to drażliwy temat, w szczególności pod koniec miesiąca, gdy w portfelu trwa wichura stulecia. Stąd wzięło się postanowienie numer dwa: oszczędzam. Koniec z zakupami na Zalando, Answear i na pewno nie pójdę na wyprzedaże – o nie, nie tym razem. Muszę ograniczyć liczbę imprez w tym roku. To przecież duży wydatek, zwłaszcza, że od 2020 roku ma wzrosnąć akcyza. Widać, że rząd troszczy się o stan zdrowia Polaków i też ma swoje postanowienia noworoczne. Jako studentka trzeciego roku postanowiłam uczyć się systematycznie i zdać sesję w pierwszym terminie. Koniec z nieprzespanymi nocami, migotaniem przedśionków, halucynacjami i innymi zjawiskami nadprzyrodzonymi. Będę wzorową studentką, dobrze zorganizowaną i co najważniejsze – wyspaną. Coś czuję, że chyba znalazłam przepis na sukces. Podobno połowa moich znajomych od początku grudnia postanowiła postanawiać. Arek stwierdził, że w tym roku zostanie przykładowym studentem geografii

i będzie się zdrowo odżywiać. Nie sprecyzował dokładnie co ma na myśli, więc może do lutego jakoś wytrzyma. Obiecał sobie, że będzie jadł tylko jeden słoik Nutelli miesięcznie, ale nie wspomniał nic o jego wielkości. Natalia postanowiła podróżować. Zamierza polecieć do Rzymu, Egiptu i Grecji. Stwierdziła, że skoro jest studentką archeologii to poznawanie nowych kultur, szczególnie tych związanych z jej zainteresowaniami to plan na ten rok. I nawet kupiła już pierwsze bilety.

Grudzień to czas refleksji. Ponoć tylko 8% postanowień noworocznych jest w stanie przetrwać do końca roku. Większość z nich umiera śmiercią naturalną przez zaniedbanie już w pierwszym miesiącu. Skąd to wiem? Obiecałam sobie w tym roku, że nie poddam się tak łatwo. Stwierdziłam, że należy przejść odpowiednie przeszkolenie w dziedzinie postanawiania, więc przeczytałam kilka naukowych artykułów i znalazłam te zniechęcające dane liczbowe. Jednak myśl: Nowy Rok – Nowa Ja była silniejsza. Sylwestrem się nie przejmowałam,

przecież to ostatni dzień mojego starego życia. Pomyślałam: od jutra zmienię się wszystko. Obudziłam się 1 stycznia, w sumie bez fajerwerków, niby inna osoba w lustrze, ale to chyba nie przez te postanowienia. Walczyłam dzielnie do czasu, aż nie pojawiła się w drzwiach babcia z serniczkiem w ręce. I co, miałam odmówić? Moja babcia wychodzi z założenia, że mały kawałek się nie liczy. Następnego dnia poszłam na siłownię i przebiegłam 10 km po San Francisco (bieżnię mają wgrane trasy różnych miast) – takie oferty mają teraz świątynie fitnessu. Z dnia na dzień widziałam już coraz mniej znajomych. Chyba wprowadzanie takich zmian jest zbyt drastyczne dla studentów. Postanowiłam, że może spróbuję za rok. Przynajmniej już wiem, czego się spodziewać, no i mój organizm potrzebuje stabilnych postanowień. Z drugiej strony: jakby się udało, to co bym postanowiła w przyszłym roku?

MARIA BARTCZAK



**Wiesz, że dzieje się
coś ciekawego?**

**Daj nam
znać!**

Organizujesz ciekawą inicjatywę na UJ, którą chcesz nagłośnić? Wiesz, że na UJ powstaje coś, co warto przedstawić naszej społeczności akademickiej? Znasz kogoś z naszej uczelni kto ma niecodzienną pasję lub dokonał czegoś wyjątkowego? Ruszasz z nowym projektem, skierowanym do studentów?

Skontaktuj się z nami, przesyłając szczegóły. Chętnie pomożemy!

O kontakt prosimy pod adresem: wuj.redakcja@gmail.com

„WUJ - Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” to pismo tworzone od 1990 roku przez studentów i dla studentów UJ. Znajdziesz nas co miesiąc w druku na terenie uczelni, ale jesteśmy też na Facebooku.



Pismo Studentów „WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com **tel.:** 788 818 487

Strony internetowe: www.issuu.com/pismowuj oraz www.facebook.com/pismowuj

Redaktor naczelna: Joanna Pawlik

Zespół: Iza Olczyk, Adrian Burtan, Jadwiga Wąsacz, Lucjan Kos (foto), Agata Kurzańska, Marcelina Koncewicz, Ewa Zwolińska, Dorota Łanoszka, Kacper Pusztuk, Martyna Szulakiewicz (foto), Grzegorz Jarecki, Martyna Partyka, Wojciech Skucha, Aleksandra Kocerba, Karolina Iwaniec, Agnieszka Włodarczyk.

Korekta: Iza Olczyk i Adrian Burtan.

Okładka: Iza Olczyk

Redaktor techniczny: Natalia Janeczko

Nakład: 1800 egzemplarzy

Reklama: wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 23 grudnia 2019 roku

Finał Helpers Generation na UJ

Ponad 400 dobrych serc

W ramach akcji fundacji DKMS koordynowanej przez studentów UJ do bazy dawców szpiku mają szansę dołączyć kolejne setki osób. Ale cały czas można jeszcze pomóc.

429 – tyle osób z Uniwersytetu Jagiellońskiego zarejestrowało się jako potencjalni dawcy szpiku podczas akcji Helpers Generation, organizowanej przez Fundację DKMS. Chętni mogli rejestrować się w dniach 2-7 grudnia w wybranych lokalizacjach na terenie Uczelni. – To ogromny sukces. Po tak dużej liczbie widać efekty tego, jak wzrasta świadomość ludzi na temat dawstwa szpiku – przyznaje Katarzyna Michta (Wydział Biologii), jedna z koordynatorek akcji na UJ.

Misją fundacji DKMS jest poszukiwanie potencjalnych dawców szpiku dla potrzebujących przeszczepienia komórek macierzystych. I to nie tylko w naszym kraju. Ośrodków DKMS jest na świecie sześć – poza Polską w pracę na rzecz chorych na raka z ramienia fundacji angażują się Stany Zjednoczone, Niemcy, Indie, Chile i Wielka Brytania. Obecnie we wszystkich bazach zarejestrowanych jest

ponad 9,5 mln dawców (w tym ponad 1,5 mln w Polsce). Przeszło 80 tys. z nich podarowało już komuś szansę na życie.

Możliwe, że te liczby będą jeszcze pokazniejsze po dołączeniu do

bazy osób zarejestrowanych na UJ. Przed fundacją teraz ważne zadanie: zbadanie materiału każdego ze zgłoszonych dawców pod kątem przydatności szpiku do ewentualnego przeszczepu. Koszt jednego



badania to 180 zł. Całość pokrywa fundacja, ale koordynatorzy akcji z UJ chcą wspomóc fundację, organizując na Facebooku zbiórkę. – Dzięki temu, że koszty badania materiałów pokrywa fundacja, my nie musimy się martwić o pieniądze. Zbiórka na Facebooku to dodatkowa forma pomocy, która ma odciążyć fundację. Często jest tak, że ktoś chciałby się zarejestrować, a nie może, bo wyklucza go jakaś choroba, wtedy może pomóc właśnie wpłacając symboliczną kwotę na DKMS – podkreśla Katarzyna Michta.

Zbiórkę można znaleźć na Facebooku pod nazwą „Zbiórka na przebadanie zarejestrowanych Dawców na UJ”.

ADRIAN BURTAN

UJ vs AGH

7. Mecz Charytatywny

Już siódmy raz sportowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego zmierzyli się ze sportowcami z Akademii Górniczo-Hutniczej. 12 grudnia o godzinie 11:00, na trybunach Hali Wisły Kraków przy ulicy Reymonta, spotkali się kibice dwóch krakowskich uczelni. W tym roku Mecz Charytatywny UJ vs AGH jak zwykle miał swoje motto: „Szczytny cel, wspólna gra, łączy UJ z AGH!”.



Mecz Charytatywny zgromadził kilkaset fanów zarówno Akademii Górniczo-Hutniczej, jak i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kolejny raz te dwie uczelnie mogły się spotkać, żeby rywalizować, jednak w szczytnym celu. Rozgrywki odbyły się w dwóch dyscyplinach – koszykówce kobiet oraz futsalu mężczyzn. Po przedstawieniu reprezentacji i tradycyjnej wymianie

szalików między przedstawicielami uczelni przyszedł czas na rozpoczęcie meczu koszykówki kobiet. Uniwersytet Jagielloński reprezentowały zawodniczki z Klubu Uczelnianego AZS UJ. Mecz zakończył się zwycięstwem naszej Alma Mater, natomiast rozgrywka w futsalu – remisem. Jednak to nie sam wynik rozgrywek był najważniejszy podczas tego wydarzenia. – Dwie

ogromne, ważne uczelnie dla Krakowa spotykają się, żeby potążyć siły i ze sobą pograć, kulturalnie porywalizować na sportowo. Emocje są pozytywne, mimo tego, że każda trybuna kibicuje swojej uczelni, ale nie ma tutaj negatywnego wydźwięku – mówiła Urszula Śliwko z organizacji All In UJ. Najważniejszy podczas czwartkowego meczu był jednak szczytny cel. – Dzisiejszy

mecz ma charakter charytatywny. Nie tylko łączy kibicowską walkę, ale też mamy cel, którym w tym roku jest Fundacja Zupa na Plantach, która pomaga osobom bezdomnym – dodał Paweł Tomczuk z Uczelnianej Rady Samorządu Studentów AGH.

IZABELA OLCZYK

Akcja SOS Uczelnie Schroniskom

Zwierzakom na pomoc

Dobiegła końca trzynasta już edycja międzyuczelnianej akcji charytatywnej, której celem było wsparcie podopiecznych małopolskich schronisk dla bezdomnych zwierząt. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął m.in. JM Rektor UJ.



Przez niespełna miesiąc można było włączyć się w akcję przekazując swoje dary dla potrzebujących czworonogów. Służyły do tego kosze oraz skarbonki znajdujące się w wyznaczonych miejscach na terenie naszej Alma Mater oraz innych krakowskich uczelni. Inicjatywa pozwala zwierzętom na przetrwanie zimy w jak najlepszych warunkach, ale jest także okazją do integracji w służnym celu różnych środowisk akademickich.

Dzięki zaangażowaniu uczestników w tej edycji udało się zebrać łącznie: 1395,2 kg suchej karmy dla psów, 413,5 kg świeżej karmy dla psów, 367,7 kg suchej karmy dla kotów, 295,1 kg świeżej karmy dla kotów, 1001 szt. pościeli oraz 18 233,89 zł datków, za które zakupione zostaną przedmioty najbardziej potrzebne w schroniskach.

Karma, pościela oraz m.in. zabawki, naczynia i legowiska trafiły już do Krakowskiego Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt, Przytuliska dla Bezdomnych Psów i Kotów w Harbutowicach, Schroniska dla

Bezdomnych Zwierząt PSIE POLE w Racławicach oraz Przytuliska w Łętkowicach Kolonii.

– Składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy włączyli się w Akcję. Dziękujemy profesorom, doktorom, studentom oraz wszystkim pracownikom uczelni, którzy zapewniali kosze i puszkę na terenie Uniwersytetu Jagiellońskiego – podkreśla Paweł Dudzik, koordynator Akcji SOS na UJ.

Oprócz Uniwersytetu Jagiellońskiego w zbiorce udział wzięli także: Uniwersytet Pedagogiczny, Akademia Górniczo-Hutnicza, Uniwersytet Rolniczy, Politechnika Krakowska, Akademia Sztuk Pięknych oraz Polska Akademia Nauk. Organizatorzy już teraz zapraszają do udziału w kolejnej edycji Akcji SOS, która rozpocznie się w listopadzie 2020 r. – Miło nam będzie jak zgłoszą się do nas nowi wolontariusze – dodają. Kontakt zainteresowanych możliwy jest za pośrednictwem strony internetowej: www.akcjasos.org oraz strony „Akcja SOS” na Facebooku. /AP

Wyniki zbiórki na UJ

Pół tony słodczy dla podopiecznych domów dziecka

Ponad 500kg słodczy udało się zebrać na Uniwersytecie Jagiellońskim w ramach akcji „Daj Cuksa”. Świąteczna zbiórka prowadzona była przez studentki naszej uczelni i Uniwersytetu Warszawskiego. Część słodkich prezentów trafiła już do dzieci z sześciu domów dziecka w Krakowie i Warszawie.

– Odzew zainteresowanych zadziwia nas za każdym razem. W akcję włączyli się nie tylko studenci. Ogromne ilości słodczy przekazali także pracownicy uczelni, nasi znajomi i prywatne przedsiębiorstwa – mówi Justyna Wydra, studentka UJ i organizatorka akcji na naszej uczelni.

Czekolady, batoniki, płatki śniadaniowe, żelki i wiele innych słodkości – to wszystko można było zostawiać pomiędzy 27 listopada a 5 grudnia w specjalnie

przygotowanym pojemniku w holu Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej. Skrzynka bardzo szybko się zapelniała, więc z czasem stało tam nawet kilka pudełek.

– Nie działamy w ramach żadnej organizacji. To całkowicie oddolna akcja. Pracę w Warszawie koordynowała Ania Magiera, a ja miałam tę przyjemność w Krakowie. Bardzo pomogli nam także nasi znajomi i koleżanki, w szczególności Aśka Wrona i Angelika Gwiazda – wylicza Justyna.

Ogromny sukces akcji to także zastęga świetnej promocji, o którą zadbały organizatorki. Aktywnie udzielały się na Facebooku, kontaktowały z firmami, które wsparły akcję, a później odpowiednio zaplanowały rozdysponowanie słodczy pomiędzy sześć domów dziecka.

– Pomysł i sposób jego realizacji był wynikiem wielu rozmów i burz mózgów – podsumowuje z uśmiechem Justyna Wydra.

„Daj Cuksa” to kontynuacja zeszłorocznej akcji „Daj Ciuch”, która



polegała na zbieraniu odzieży dla bezdomnych. Wtedy studenci także okazali niezwykłą hojność i do potrzebujących trafiło ponad 200kg ubrań. Jak podkreślają organizatorki sukces poprzedniej akcji przełożył się także na pomysł uruchomienia zbiórki słodczy – jak widać dobrych pomysłów i wielkiego serca dziewczynom nie brakuje.

GRZEGORZ JARECKI

Wydarzenie ESN UJ

Ready... Steady... Erasmus?

Zastanawiałeś się kiedyś nad wyjazdem na wymianę zagraniczną podczas swoich studiów, ale kompletnie nie wiesz jak się do tego zabrać? Marzą ci się skandynawskie fiordy albo hiszpańskie palmy? Z „Erasmus Challenge” możesz wystartować o wiele łatwiej!

Program Erasmus+ to projekt utworzony z myślą o mobilności studenckiej, oferujący młodym ludziom wyjazd na inną uczelnię lub praktykę nie tylko w Europie, ale także na innym kontynencie. Aplikować może każdy student. Jednak aby tego dokonać, zainteresowani muszą najpierw przejść drogę rekrutacji. Dla niektórych sam proces składania dokumentów często staje się czynnikiem zniechęcającym do wyjazdu.

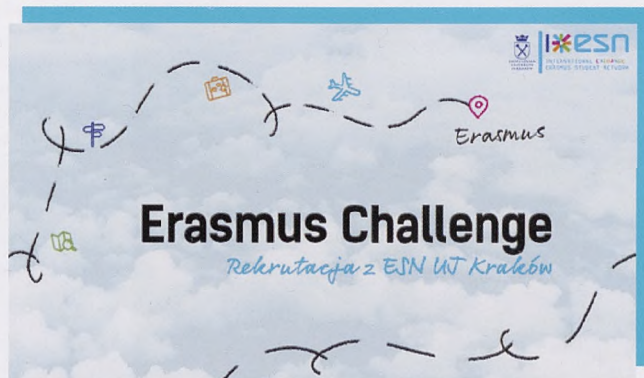
Studenci organizacji studenckiej ESN UJ Kraków przekonują, że nie taki diabeł straszny jak go malują. Ich wspólna inicjatywa „Erasmus Challenge” ma na celu pokazanie innym polskim studentom pisanie aplikacji krok po kroku. W całym cyklu wydarzeń zaplanowano m.in. instruktaż pisania dokumentów takich jak list motywacyjny oraz pomoc przy wyborze uczelni i oferowanych kursów. Jakie przedmioty

będziesz musiał zrealizować w trakcie wymiany? Ile punktów ECTS będziesz mógł za nie otrzymać? To tylko niektóre z pytań, na które organizatorzy przygotowali odpowiedzi, a będzie tego więcej!

Ponadto, byli uczestnicy programu Erasmus+ zamierzają podzielić się swoimi doświadczeniami z wyjazdów, które są niewyczerpaną kopalnią wiedzy.

Aby być na bieżąco z „Erasmus Challenge” na stronie wydarzenia na Facebooku pojawiła się także „Checklista” z wypunktowanymi rzeczami do wypełnienia przed rozpoczęciem rekrutacji. Może właśnie to będzie twoje nowe postanowienie noworoczne?

Mówi się, że Erasmus to nie tylko wyjazd za granicę na semestr czy rok. To poznawanie nowych ludzi i kultur, zdobywanie nowych wrażeń i doświadczeń. To wychodzenie



poza swoją strefę komfortu i odkrywanie samego siebie. Gotowy na przygodę swojego życia? Świat stoi otworem.

ESN UJ Kraków tworzą studenci, którzy promują Program Erasmus+ oraz zajmują się organizowaniem przedsięwzięć dla studentów zagranicznych i lokalnych. Wielu z nich

wyjechało już na Erasmusa lub dopiero się na niego wybierają – jedno jest pewne: podróżowanie to ich sposób na życie. Więcej informacji znajdziesz na facebookowej stronie wydarzenia: Erasmus Challenge z ESN UJ Kraków.

PAULINA BEDNAREK

Zgłoś swoje propozycje na TJK 2020

Mistrzowska dydaktyka

Już wkrótce, po raz kolejny na Uniwersytecie Jagiellońskim, odbędzie się Tydzień Jakości Kształcenia. Organizatorzy zachęcają do zgłaszania wydarzeń, które uzupełnią program ósmej edycji. W tym roku akademickim wydarzenie zaplanowano na przełomie marca i kwietnia.

Ubiegłoroczna edycja Tygodnia Jakości Kształcenia zgromadziła ponad tysiąc uczestników, którzy wzięli udział w warsztatach, seminariach, konferencjach, debatach oraz wycieczkach. Na stałe w kalendarz wydarzeń wpisały się Best UJ Presentation, Teaching Slam, Targi Pracy, Wykłady Mistrzowskie i debaty poświęcone jakości kształcenia na poszczególnych wydziałach.

Tydzień Jakości Kształcenia to czas spotkań, rozmów i wymiany myśli wszystkich członków społeczności uniwersyteckiej. Czas przeznaczony na międzywydziałową wymianę dobrych praktyk z zakresu dydaktyki akademickiej, doskonalenie kompetencji w wybranych

aspektach kształcenia akademickiego i studiowania, a także możliwość poznania historii i miejsc związanych z Uniwersyteciem Jagiellońskim. W tym roku tematem przewodnim wydarzenia będzie doskonalenie kompetencji dydaktycznych kadry akademickiej, w tym zagadnienia związane z wykorzystaniem nowoczesnych metod pracy ze studentami. W związku z wprowadzeniem możliwości realizacji dydaktycznej ścieżki kariery na polskich uczelniach, kontynuowana będzie dyskusja o roli nauczyciela akademickiego, kryteriach oceny dorobku dydaktycznego i kierunkach rozwoju zawodowego.



TYDZIEŃ
JAKOŚCI
KSZTAŁCENIA

Jak co roku każdy członek społeczności akademickiej ma możliwość wzbogacenia programu TJK poprzez zgłoszenie swojej propozycji wydarzenia za pomocą formularza dostępnego na stronie www.tjk.uj.edu.pl w dniach od 8 do 28

stycznia 2020r. Na stronie znajdują się także szczegółowe informacje o inicjatywie.

BIURO DOSKONALENIA
KOMPETENCJI
CENTRUM WSPARCIA DYDAKTYKI

Relacja z tegorocznej gali

MediaTory rozdane!

MediaTory, czyli studenckie nagrody dziennikarskie zostały wręczone 7 grudnia już po raz trzynasty. W Auditorium Maximum Uniwersytetu Jagiellońskiego zgromadzili się nominowani do nagród dziennikarze, przedstawiciele Samorządu Studentów UJ oraz władze uczelni. Gala MediaTorów została przygotowana przez studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Tegoroczną galę poprowadzili Kamil Matek i Bartosz Sieniawski, a pomiędzy wynikami w poszczególnych kategoriach zgromadzeni goście w sali Auditorium Maximum mogli obejrzeć przygotowane wcześniej przez studentów humorystyczne materiały filmowe. Na sali pojawiły się także władze Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Mam nadzieję, że takie emocje będą towarzyszyć nam w następnych edycjach. Chciałabym serdecznie pogratulować nominowanym, którzy pokazują jak dobrze ukazywać prawdę o świecie i tę, która jest najtrudniejsza, czyli prawdę o nas samych. Gratuluję organizatorom i studentom, którzy wzięli udział w tym plebiscycie – mówiła prof. dr hab. Dorota Malec, prorektor UJ ds. rozwoju. Na scenie pojawiła się także przewodnicząca Samorządu Studentów UJ, Marcelina Kościółek: – Chciałabym podziękować organizatorom, bo bez ich ciężkiej pracy to wydarzenie nie mogłoby być stworzone na taką skalę – podkreśliła. Ponadto, zgromadzeni goście mogli poznać współorganizatora plebiscytu, którym był Warszawski Instytut Bankowości, reprezentowany przez Michała Polaka, dyrektora ds. organizacyjnych.

NAWIGATOR

Pierwszą kategorią, w jakiej została wręczona nagroda, był Nawigator. Wedle niej nominowani dziennikarze sprawiają, że poglądy odbiorcy zaczynają iść własną drogą. Nagrodę Nawigatora odebrał Paweł Pieniążek za publikacje dotyczące wojny w Syrii, w której polityka ściera się z tragiczną sytuacją ludności cywilnej oraz za obserwowanie zmian w Syrii. Laureat podczas scenicznego wywiadu wypowiedział się na temat cywilów, na których szczególnie zwraca uwagę w swoich materiałach: – Najważniejsze jest to, żeby wierzyć jak najmniej każdej ze stron. Ja zawsze staram się słuchać jak

najwięcej ludności cywilnej, do ich miast wkrada się wojna, tracą rodziny, zdrowie. Staram się, żeby mieli głos w moich materiałach – mówił Paweł Pieniążek.

OBSERWATOR

Kolejną kategorią był ObserwaTOR – czyli nagroda dla reportażystów nagrodzonych za historie z innego, choć często bliskiego nam, świata. Laureatką została Magda Łucyan, która stworzyła cykl materiałów pt. „Obóz. Rozmowy Magdy Łucyan” emitowanych w TVN24 dotyczących byłych więźniów obozu KL Auschwitz-Birkenau. Autorka pokazała w nich wrażliwość dziennikarską, o czym wspomniała także podczas gali przyznania Mediatorów: – Podobno dziennikarze zawsze muszą zachowywać zimną twarz, w tym przypadku było to niemożliwe. W momencie gdy ludzie po 90-sce siedzą naprzeciwko mnie i płaczą, zatrzymywanie emocji byłoby nieludzkie. Emocje u dziennikarza z jednej strony przeszkadzają, ale też są prawdziwe – mówiła Magda Łucyan.

TORPEDA

TORpeda była trzecią kategorią, w której została przyznana nagroda. Ta kategoria jest przeznaczona dla dziennikarzy udowadniających, że szybkość relacjonowania wydarzeń i ich rzetelność mogą iść ze sobą w parze. Studenci z całej Polski wskazali tutaj Jakuba Kaługę z RMF FM, który systematycznie i szybko relacjonował informację o zabójstwie Pawła Adamowicza – prezydenta Gdańska. Podczas rozmowy Kaługa mówił m.in. o zjednoczeniu się społeczeństwa w tak tragicznej sytuacji i o swojej roli jako reportera tych wydarzeń. – Zjednoczone społeczeństwo może zmienić wszystko i nic. Wtedy w Gdańsku to zjednoczenie było realne i prawdziwe, wtedy można było mówić o zmianie. Myślę, że w Gdańsku ten 2019 rok wiele zmienił – dodał.



AuTORytetem 13. Edycji MediaTorów została Beata Michniewicz, dziennikarka Trójki – Programu 3 Polskiego Radia.



Laureaci MediaTORów 2019.

AKUMULATOR

W kategorii AkumulaTOR nagrodę otrzymała Magdalena Miśka-Jaczkowska, dziennikarka RMF Classic, prowadząca audycję „Zagraj to jeszcze raz” dotyczącą muzyki filmowej. AkumulaTOR przyznawany jest dziennikarzom za optymistyczny przekaz w mediach i dodawanie odbiorcom pozytywnej energii. Jej program związany jest z twórcami muzyki filmowej. Laureatka nie mogła dotrzeć na galę, jednak rozmowa z nią została wcześniej nagrana i wyemitowana podczas gali. – Pracuję w radiu w sumie prawie 18 lat. To jest wystarczająco długo, żeby się nauczyć jak działać na emocje ludzi, którzy są po drugiej stronie radia, ale nie ma chyba na to żadnej recepty – mówiła laureatka.

REFORMATOR

ReformaTORem został natomiast Robert Socha za materiał „To niby było samobójstwo. Tajemnica śmierci 19-letniego Jakuba” (Superwizjer TVN). Nagroda w tej kategorii jest przyznawana za materiały zmieniające rzeczywistość z dobrym skutkiem. Robert Socha stworzył film, w którym przedstawił niesprawiedliwości oraz zaniedbania przy czynnościach procesowych w sprawie śmierci Jakuba Schimandy. Laureat wspominał

podczas wywiadu o misji dziennikarza, którą według niego jest stanie po stronie słabszych i bronięcie prawdy.

DETONATOR

Kolejną nagrodę, tym razem w kategorii DetonaTOR otrzymali Tomasz Sekielski i Marek Sekielski, autorzy filmu dokumentalnego „Tylko nie mów nikomu”. DetonaTOR to nagroda dla dziennikarzy za materiały, które wybuchły najgłośniej i najbardziej spektakularnie, zostawiając swój ślad nie tylko w świecie mediów. Dokument autorstwa braci Sekielskich dotyczył wykorzystywania seksualnego dzieci przez księży. – Myślę, że tutaj kluczowe jest doświadczenie i umiejętność tych osób, które realizują taki materiał. Potrzeba dużo empatii. To, na ile sobie pozwolimy w realizacji tego filmu, zależało od naszych bohaterów. Oni sami decydowali o tym, że opowiedzą widzom o najbardziej traumatycznych przeżyciach. Wiedzieli, że aby ta historia była prawdziwa, oni tę intymność i prywatność muszą oddać i otworzyć się. Za to jestem im wdzięczny, nie mieli żadnej gwarancji tego, co może się wydarzyć po tym filmie, a mimo tego zgodzili się w nim wystąpić – komentował podczas scenicznej rozmowy

Tomasz Sekielski, odbierający nagrodę również w imieniu swojego nieobecnego brata.

PROWOKATOR

Kategoria ProwokaTOR skierowana do autorów, których materiały dają odbiorcy do myślenia, należała do Marty Szarejko i jej zbioru rozmów pt. „Seksuolożki. Sekrety gabinetów”. Autorka została wyróżniona za szczere rozmowy z seksuolożkami, w których przełamała tabu jakim było życie seksualne kobiet w Polsce.

INICIATOR

Natomiast w kategorii InicjaTOR laureatem został Michał Figurski i jego audycja „NieZŁy Pacjent” emitowana w Radiu ZET. Dziennikarz w tym programie zachęca swoich rozmówców do dialogu na temat ich dolegliwości, tym samym, wszczyna dyskusję na temat edukacji zdrowotnej. – Chcę mówić głośno o tym, o czym ja nie słyszałem. Wykorzystuję ten moment, że jestem słuchany i widoczny, dlatego może właśnie teraz trzeba mówić o chorobach – dodał laureat.

AUTORYTET

Najważniejsza kategoria plebiscytu MediaTORY została przyznana na samym końcu gali, chociaż

laureatka była znana już dwa tygodnie temu. Kategoria AuTORYtet jest przeznaczona dziennikarzom stanowiącym wzór do naśladowania dla początkujących w tym samym zawodzie. Co roku studenci dziennikarstwa z całej Polski wybierają jedną osobę, która wyjątkowo zasłużyła się w medialnym świecie. W tym roku w kategorii AuTORYtet zwyciężyła Beata Michniewicz, dziennikarka Trójki – Programu 3 Polskiego Radia. Nagroda została przyznana za wyjątkową umiejętność dialogu z politykami, o której laureatka mówiła podczas wywiadu: – Aby móc rozmawiać z politykami trzeba posiadać dużą odporność psychiczną, dużo dystansu do tego co się dzieje dookoła i dystansu do samego siebie. Trzeba umieć zmusić polityków do tego, żeby odłożyli swoje telefony, tablety czy zapisane kartki i powiedzieli coś od siebie, od serca – komentowała Michniewicz.

Na tej kategorii gala rozdania MediaTORów dobiegła końca, całość uroczystości uświetnił Gromee i jego zespół dbający o oprawę muzyczną całego wieczoru.

IZABELA OLCZYK

Fotoreportaż

13. Gala Finałowa Plebiscytu MediaTory



Zdjęcia: Lucjan Kos

Rozmowa z Donatą Żelazowską

Casting to nie tylko sport

Casting kojarzy się przeważnie z przesłuchaniem, ale nie każdy wie, że jest to też... sport, a dokładnie – wędkarstwo rzutowe. Od lat sukcesy w tej dyscyplinie odnosi Donata Żelazowska, studentka psychologii stosowanej UJ.

Wydaje się, że słowo „casting” kojarzy się każdemu tylko z jednym, niekoniecznie z wędkarstwem rzutowym.

Kiedy mówię innym, czym się zajmuję i wypowiadam to słowo, wiele osób pyta mnie, czy byłam na jakimś przesłuchaniu do filmu. Natomiast sam termin „casting” pochodzi od angielskiego słowa „cast”, czyli rzucać. Jest to dziwny i mało znany sport, ale istnieje już od ponad 100 lat. Podobnie jak w wędkarstwie używamy wędek, kołowrotków czy żyłek, ale nie musimy iść nad żaden staw, wystarczy tylko wyjść na stadion.

Na czym więc polega casting?

Casting opiera się na dziewięciu konkurencjach. Cztery z nich są docelowe i trzeba tam zdobyć jak największą liczbę punktów, trafiając do tarczy, a w pozostałych, odległościowych – uzyskać jak najlepszą odległość, zmieścić się w tzw. „wąsach” i nie spalić rzutu. Ich technika zależy od rodzaju konkurencji. Rzucamy na przykład do tarczy napętnionej wodą i oddalonej w pewnej odległości od zawodnika, który stoi na podeście. Do każdej

tarczy trzeba zapamiętać odległość. W skiszu spinningowym rzuca się z kolei krótką wędką spinningową z małym kołowrotkiem i żytką, na której jest przywiązany ciężarek o wadze 7,5 grama. Trzeba trafić w żółtą, płaską tarczę. W odległości spinningowej wykonuje się też rzuty techniką obrotową, podobną do tej, która używana jest w rzucie młotem czy pchnięciu kulą. Jest to bardzo widowiskowe.

A jak zaczęła się Twoja przygoda z tym sportem?

Miałam 6 lat, kiedy mój dziadziusz zabierał mnie na ryby. Bardzo mi się to spodobało i z czasem zaczęłam jeździć na zawody. W 2009 r. na pierwszym zgrupowaniu w Skalbierzu usłyszałam o castingu. Wydawało mi się to dziwne, ale zarazem interesujące. Na początku było trudno, ponieważ mieszkam 100 kilometrów od Buska-Zdroju, gdzie znajduje się główny ośrodek tego sportu w moim województwie. Bardzo pomogli mi wtedy rodzice, którzy zawozili mnie na treningi. Potem dowiedziałam się, że dwóch moich kolegów z rodzinnej miejscowości też zajmuje się castingiem.

I wspólnie zaczęliśmy trenować ten sport. Pokochałam to i nie potrafię się od tego uwolnić.

Twoje osiągnięcia są imponujące. Jako juniorka zdobyłaś dwa brązowe medale mistrzostw świata, a we wrześniu tego roku zostałaś mistrzynią Polski w dwuboju multi w kategorii kobiet. Tak więc ten trud się opłacił.

Zgadza się. Nie przyszło to tak łatwo, ale nie nazwałabym moich osiągnięć imponującymi, ponieważ w Polsce mamy wielu zawodników

Ceremonia medalowania na Mistrzostwach Świata Juniorów w castingu w Tolminie (Słowenia) w 2015 roku - brązowy medal w konkurencji odległość muchowa.



Mistrzostwa Świata Juniorów w castingu w Tolminie (Słowenia) w 2015 roku - konkurencja Arenberg.



Tuż przed rzutem techniką obrotową w konkurencji odległość spinningowa podczas zawodów Pucharu Polski w Siemianowicach Śląskich w 2017 roku.

z dużo większymi sukcesami. Casting to jednak mocne obciążenie psychiczne. Wychodząc na rzutnię, wiesz, że musisz wykonać przykładowo 20 rzutów, które niezależnie od warunków, powinny być perfekcyjne. Byłam zawsze ambitną, ale i wrażliwą osobą. Często pojawiał się płacz, złość. W czasach juniorskich, na zawodach zdarzało mi się coś kompletnie popsuć. Być może podchodziłam do tego zbyt poważnie. Przełomem były Mistrzostwa Świata Juniorów w 2014 r., gdy nieoczekiwanie zdobyłam brązowy medal. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłam, że mogę osiągać sukcesy.

Kto Cię najbardziej wspierał na sportowej drodze?

Tych osób było wiele, ale najważniejszą, bez której nie zaczęłabym przygody z castingiem, był mój dziadzius. Jemu zawdzięczam najwięcej, bo rozbudził we mnie miłość do wędkarstwa. Gdyby nie zachęcał mnie do wyjazdu na zawody i mnie nie wspierał, prawdopodobnie nigdy nie dowiedziałabym się o castingu i nie zaczęłabym go trenować. Dużym wsparciem dla mnie było także moich dwóch kolegów, z którymi trenowałam i od których również wiele się nauczyłam. Oprócz nich, byli to mój trener i jego córka, a moja przyjaciółka, wielokrotna mistrzyni Polski i świata.

Czego uczy wędkarstwo rzutowe?

To sport uczący pokory i przede wszystkim cierpliwości, ale i fantastyczni ludzie – moi znajomi, rozsiani po całej Polsce. Uwielbiam z nimi rozmawiać, dużo mnie nauczyli. Wędkarstwo właściwie ukształtowało mój charakter i to, jaka jestem. To sport, który wprowadza wiele kolorów do życia. Żyjemy tym sportem.

Masz jeszcze jakieś niezrealizowane sportowe marzenie?

Tych marzeń jest dużo. Na pewno największym jest złoto mistrzostw świata, szczególnie w konkurencji multi-odległość, w której czuję się chyba najlepiej. Poza zdobyciem medalu, można ustanowić jeszcze rekord świata. Muszę przyznać, że taka perspektywa bardzo kusi. Dlatego nie pogardziłabym takim osiągnięciem, ale to wymaga naprawdę ogromnego nakładu pracy.

Wróćmy jeszcze do Twoich studiów. Skończyłaś w tym roku dziennikarstwo i komunikację społeczną, a teraz studiujesz psychologię stosowaną. Skąd takie połączenie?

Już w liceum kochałam muzykę i aktorstwo, ale przed maturą nie wiedziałam, co wybrać dalej. Pomyślałam, że spróbuję czegoś nowego i padło na dziennikarstwo. Jednak w pewnym momencie doszłam do wniosku, że to nie jest do końca to, w czym się widzę. To się może jeszcze kiedyś zmienić, bo wciąż uwielbiam pisać. Podczas studiów dziennikarskich odbywają się zajęcia z psychologii społecznej, które szczególnie mnie zainteresowały. Po jakimś czasie stwierdziłam, że ta dziedzina pozwoli mi lepiej poznać samą siebie i ludzi wokół mnie. Myślę, że psychologia daje możliwość pomocy innym ludziom, a także wiedzę, umożliwiającą pisanie świetnych historii. Przymierzam się właśnie do napisania książki opartej na wątkach biograficznych, która będzie silnie powiązana z psychologią.

Wiążesz z tym swoją przyszłość?

Szczerze mówiąc, nie wiem, co tak naprawdę chcę robić. Może akurat znajdę swoją drogę, ale póki co staram się nad tym pracować i próbować różnych rzeczy.



Donata po starcie w konkurencji skish muchowy w Rzutowych Mistrzostwach Polski w Lublinie w 2015 roku.

A jak długo widzisz siebie jeszcze w wędkarstwie rzutowym?

To bardzo trudne pytanie (śmiech). Kiedy kończyłam karierę juniorską w wieku 18 lat, powiedziałam wszystkim, że kończę przygodę z castingiem. Moja motywacja wtedy spadała. Nie pojechałam na jedno zawody i gdy potem spojrzałam na zdjęcia, pomyślałam sobie,

że jednak nie odpuszczę. Wielokrotnie chciałam zrezygnować z castingu, ale ciągle się tym zajmuję. Mimo tego, że coraz trudniej pogodzić mi treningi ze studiami, wciąż rzucam i mam nadzieję, że będę zajmować się tym jak najdłużej.

ROZMAWIAŁ: WOJCIECH SKUCHA

Sonda studencka

Sesja to (nie)koniecznie depresja

Czas ucieka nieubłaganie, w głowach studentów następuje reaktywacja szarych komórek i zaczyna się wielkie odliczanie do sesji, która założyła już siedmiomilowe buty i zbliża się wielkimi krokami. Jak przetrwać, nie zwariować, uniknąć niepotrzebnych stresów i odnieść sukces?

Sesja – w słowniku studenta – to rzeczownik oznaczający przedział czasu, w którym zagrożone jest jego życie, pieniądze i niżki na komunikację miejską. W styczniu i czerwcu słowo to wywołuje przerażenie i strach, a uczelnia staje się miejscem walk o przetrwanie. W tym okresie zmienia się również wygląd przeciętnego studenta – uwidaczniają się podkrążone oczy, na twarzy wyrysowane jest zmęczenie spowodowane ciągłym brakiem czasu. Stylizacje również ulegają lekkim modyfikacjom. W okresie okołosesyjnym zauważa się wzmożony trend casual clothes. Najmodniejszą fryzurą sezonu z pewnością jest „artystyczny nieład”, a wśród

makijaży królują te naturalne (no make-up). Jednak najgorsza i najbardziej widoczna zmiana to zachowanie. W początkowej fazie student jest przekonany o nieograniczoności czasu i niewielkiej ilości materiału do przerobienia. Sytuacja zmienia się, gdy postanawia zrobić rozeznanie i przygotować „plan na sesję” – zaczyna się faza druga. Na tym etapie pojawia się zdenerwowanie i wzrasta koszt wydatków na kawę i napoje energetyczne. Na ostatniej prostej student nie śpi, majaczy i ma mroczki przed oczami. Jak tego uniknąć? Oto rady kilku studentów, którzy opowiadają o swoich metodach walki z sesją.



Gabriela Trzcinka, studentka 4 roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej

Zawsze staram się przygotować porządne notatki. Lepiej jest mi się uczyć jak wszystko wygląda dobrze graficznie i jest poukładane. Nie zawałam się nauką. Uczę się stopniowo i powtarzam materiał kilka razy. Czasem nawet mówię do siebie podczas nauki, tak jakbym mówiła do kogoś próbując wytłumaczyć mu dany temat.



Sebastian Fudali, student 2 roku chemii medycznej

Jak przetrwać sesję i nie oszaleć? A czy da się w ogóle studiować i nie oszaleć? Jeśli chodzi o przetrwanie, to na początku trzeba się upewnić, że terminy są tak ustalone, że nie nachodzą jeden na drugi, zwłaszcza, jeśli studiuje się więcej niż jeden kierunek albo powtarza przedmiot. Gdy wszystko jest ustawione tak, żeby każdemu pasowało, pozostaje tylko jedna kwestia: zdać. Na zdanie egzaminów strategię są różne, jedni uczą się dzień przed, inni tydzień, a nieliczni podobno przez cały semestr. Oczywiście są też tacy, którzy ściągają, ale zadajcie sobie pytanie, czy poszlibyście do lekarza wiedząc, że ściągali na zaliczeniu? Na pewno warto chodzić na wykłady, bo tak uzyskane informacje mogą zostać na dłużej i na coś się przydać.



Magdalena Jasione, studentka 3 roku geografii

Przed sesją robię sobie plan. Dzięki temu mogę zaplanować, ile czasu mogę poświęcić na powtórki do konkretnych egzaminów. Zawsze czytam jeszcze raz swoje notatki z danego przedmiotu i zakreślam na kolorowo najważniejsze rzeczy. Jeżeli coś sprawia mi duże trudności w zrozumieniu, tworzę kolorowe mapy myśli porządkujące informacje. Żeby nie dać się zwariować sesji i natłokowi egzaminów, po każdym egzaminie daję sobie chwilę wytchnienia – na spokojnie wypijam kawę czy herbatę, żeby z odświeżoną głową przysiąść do kolejnych powtórek. Staram się też pamiętać o tym, żeby się w miarę wysypiać. Kiedy wiem że nie będę mogła odpocząć w najbliższym czasie, to z pomocą kawy uczę się do późna.


Paweł Krusz, student 2 roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej

Przed wszystkim nie można za wcześnie zwracać sobie głowy sesją. Sesja nadejdzie prędzej czy później, więc należy się nią zająć stosunkowo późno, ale nie na tyle, żeby obudzić się z przysłowiową ręką w nocniku. Należy sobie rozplanować, czego zamierzasz się uczyć danego dnia i tego się trzymać. Warto też uświadomić sobie, czego ewentualnie możesz nie zdać i skupić się na przedmiotach, które chcesz zaliczyć za pierwszym razem. Na trudniejsze egzaminy przyjdzie czas w sesji poprawkowej, poza tym, po pierwszym terminie masz jakiegokolwiek rozeznanie, jak to wszystko wygląda i nie jest to już dla Ciebie czarna magia. Gorzej jak żaden przedmiot Ci się nie podoba, bo wybrałeś złe studia. Wtedy po prostu należy je rzucić i nie zwracać sobie głowy.

Wdech i wydech. Sesja to nie koniec świata. Wystarczy, że stworzysz sobie harmonogram nauki, zaopatrzysz się w kolorowe zakreślacze i zaparzysz sobie filiżankę kawy,

albo dwie. Z takim planem nie może się nie udać! W imieniu redakcji WUJ-a, życzę wszystkim studentom powodzenia w sesji.

MARIA BARTCZAK

Przepis na domowe batoniki musli z masłem orzechowym

Zdrowszym krokiem w nowy rok

Grudzień to miesiąc dość szczególnie, leniwy i pełen wszelkiego rodzaju okazji do świętowania. Nie zaskakuje zatem fakt, że powrót do rzeczywistości w nowym roku motywuje nas do wprowadzenia wielu zmian, a najczęściej dotyczy to szeroko pojętego żywienia.

W nowy rok wchodzimy zatem z solidnym zamiarem dokonania zmian, przeciągiem w szafce ze słodyczami i zapałem, którego większości z nas wystarczy na pierwszych kilka dni (w wersji optymistycznej być może tygodni). I choć sklepowe półki uginają się od żywności powszechnie uważanej za zdrową, czasem nietrudno tu o pomyłkę – a w wyprowadzaniu na manowce przodują właśnie batoniki musli. To, co jednak wygląda zdrowo z zewnątrz, może nie przedstawiać się równie imponująco przy bliższej inspekcji. Sprytnie zamaskowany cukier lub syrop glukozowo-fruktozowy, dosładzane suszone owoce czy wątpliwej jakości czekolada to tylko niektóre z dodatków, które zamieniają pozornie zdrową przekąskę w bombę kaloryczną.

Batoniki musli można przygotować samodzielnie, a ten podstawowy przepis modyfikować na wiele sposobów – dodając to, co akurat mamy pod ręką lub na co mamy ochotę. Dzięki dodatkowi

SKŁADNIKI:

- 180 g płatków owsianych – najlepsza będzie mieszanka płatków górskich i błyskawicznych. Same górskie sprawiają, że batoniki będą dość sypkie i będą się kruszyć podczas krojenia.
- 100 g naturalnego miodu
- 2 łyżki oleju kokosowego
- 190 g niesolonego masła orzechowego
- ½ łyżeczki soli
- dodatki: 80 g dobrej jakości czekoladowych dropów lub gorzkiej czekolady oraz około 80 g posiekanych solonych migdałów

masła orzechowego nie wymagają już pieczenia, a pokroić je można po zaledwie kilku godzinach w lodówce.

W rondelku podgrzej masło orzechowe, miód i olej kokosowy; rozgrzewaj do momentu połączenia się składników, cały czas mieszając. Odstaw na chwilę do ostygnięcia, a w międzyczasie przygotuj formę – będziesz potrzebować albo standardowej blaszki, albo naczynia żaroodpornego o wymiarach około

16x16 cm. Wyłoż naczynie papierem do pieczenia.

Do przestudzonej mieszanki dodaj sól, wsyp płatki i posiekane migdały. Dokładnie wymieszaj, a na końcu dodaj czekoladę. Przełóż masę do formy, dociskając ją wypukłą stroną łyżki do dna. Następnie wstaw batoniki na co najmniej godzinę do lodówki, a po schłodzeniu pokrój w prostokąty. W lodówce można je przechowywać od 3 do 5 dni.

Ten przepis to świetna baza do przygotowania dowolnych batoników musli, na jakie macie ochotę – świetnie sprawdzą się następujące połączenia:

- biała czekolada i żurawina
- pestki słonecznika i dyni z suszonymi morelami
- gorzka czekolada i pistacje
- suszone wiśnie, gorzka czekolada i nerkowce.

ALEKSANDRA KOCERBA



O biurokracji na UJ

Student w **sidłach** maszyny

Żeby załatwić wskazaną sprawę wystarczy pójść do pokoju A, pobrać wniosek, wypełnić, zanieść do pokoju B, po drodze zahaczyć o pokój C po pieczętkę, a na końcu już tylko wrócić do pokoju A, w którym do tego czasu nie będzie już nikogo, albo ustawi się kilometrowa kolejka. Znaie to, prawda?

Jeżeli chociaż raz próbowaliście załatwić na naszej uczelni sprawy administracyjne, na pewno zderyżliście się z murem biurokracji i dziwnych procedur, których prawdopodobnie nie rozumieją nawet ich twórcy. Na początek oddam jednak honory naszej Alma Mater i pochwałę, że wreszcie deklarację przedmiotów złożyć można przez Internet. To małe kliknięcie dla studenta, ale wielki krok dla uczelni.

ZMIANA GRUPY

Wyobraź sobie taką sytuację: zostajesz przydzielony do grupy zajęciowej, której pora

kompletnie Ci nie odpowiada, bo to Twoje jedyne zajęcia w ciągu dnia i nie chcesz ich mieć o 18:30, albo przeszkadza Ci 6-godzinne okienko pomiędzy wykładem, a ćwiczeniami. Chcesz je zmienić. Naturalnie pierwszym krokiem jest rozmowa z prowadzącym. Jestem przekonany, że 99% wykładowców powie, że nie mają nic przeciwko, ale zgodzić musi się Pan/Pani dyrektor do spraw dydaktycznych. Logujesz się zatem do USOSa, drukujesz odpowiedni formularz (na szczęście na stronie są wyraźnie opisane), wypełniasz, idziesz do sekretariatu, składasz papier. Potem już tylko kilka dni czekania, by dostać odpowiedź: „Wyrażam zgodę, o ile prowadzący grupy nie widzi przeciwwskazań. Popisano – dyrektor XYZ” Po co więc było to wszystko? Nie jest to moi mili historia wyssana z palca, bo mój wniosek z taką odpowiedzią z I roku studiów mam do dzisiaj.

Nie z sentymentu. Zapomniałem wyrzucić.

INDYWIDUALNY PLAN STUDIÓW

Z innych zabawnych historii opowiem wam teraz o Indywidualnym Planie Studiów.

Abstrahując od przyczyn – potrzebowałem go z jednych ćwiczeń. Droga od wydrukowania wniosku do decyzji dziekana... to był dopiero kabaret! Najpierw okazało się, że wydrukowałem nie taki wniosek jak trzeba, ale ok – mea culpa



– nie doczytałem. Kiedy znalazłem już co trzeba okazało się, że muszę złożyć nie jeden, ale trzy papierki. Każdy z milionem rubryczek do wypełnienia. Gdy już się z tym uporałem (koniecznie z ręką na sercu) wpisałem frazę „dziennikarstwo i komunikacja społeczna” w rubryczkę o długości 5cm), przyszła pora na załatwianie podpisów. Na szczęście z prowadzącym załatwiłem to dość szybko. Nieco gorzej było już z podpisem profesor-opiekunki roku, ale i to udało się zorganizować... „zupełnie niepotrzebnie”, jak powiedziano mi później w sekretariacie. Wracając jednak do historii – tabelki wypełniłem, podpisy zdobyłem i zaniósłem wszystko do sekretariatu, ale to nie koniec tej historii! Dzień później odebrałem informację, że wniosek nie został wypełniony prawidłowo. Na czym polegała nieprawidłowość? Ano na tym, że wnioski o IPS – o czym nie jest napisane nigdzie na stronie

Instytutu ani nikt mi nie powiedział – trzeba wypełniać w formie trzecioposobowej. Mówiąc prościej – należy pisać „student zobowiązuje się do...”, a nie „zobowiązuję się do...”. Dlaczego tak? Nie wiem.

CENTRUM JĘZYKOWE

Prawdziwy hit to jednak przepisanie ocen z języków obcych. Jeżeli studia magisterskie

podajecie na tym samym kierunku, co licencjackie, UJ daje wam możliwość uznania ocen

z I stopnia studiów, ale ten proces, to prawdziwa droga krzyżowa. Karuzela rozpędza się w punkcie, w którym odbieracie certyfikat potwierdzający, że faktycznie zdaliście egzamin na określonym poziomie. Co w tym trudnego, zapytacie? Certyfikaty językowe wydawane są wyłącznie w Jagiellońskim Centrum Językowym, tylko 3 dni w tygodniu i to w dość dziwnych godzinach. Krok drugi to zgłoszenie się

z certyfikatem do kierownika sekcji języka obcego. Oczywiście nie dyżuruje on w takich samych terminach jak wydawane są certyfikaty. Jeżeli jeszcze nie przepisałeś sobie ocen, to polecam ustawić się w kolejce co najmniej godzinę przed dyżurem, bo potem do gabinetu po prostu się nie dostaniecie. Dyżur kierownika kończy się z dokładnością co do minuty, więc jeśli nie zmieścicie się w ciągu tej godziny, to zapraszamy za tydzień, bo przepisania ocen nie załatwicie w żaden inny sposób. Oczywiście obie procedury załatwicie w dwóch różnych częściach budynku, ale to można już przeżyć.

Powoli idzie ku dobremu. Pytanie tylko: czy zmiany ułatwiające i tak skomplikowany

studentcki los wejdą w życie zanim tegoroczni absolwenci UJ przejdą na głodowe emerytury z ZUSu? Tego nie wie nikt.

GRZEGORZ JARECKI

Relacja ze strajku klimatycznego

Dosyć słów, **teraz czyny!**

Między innymi takie okrzyki można było usłyszeć podczas Młodzieżowego Strajku Klimatycznego, który odbył się 29 listopada w Krakowie oraz w innych miastach w Polsce i na całym świecie. Ideę zapoczątkowała szwedzka aktywistka Greta Thunberg nawołując szczególnie młodych ludzi do walki o dobro naszej planety. Strajk był częścią międzynarodowego ruchu Fridays For Future.

Około godziny 10.00 pod Muzeum Narodowym w Krakowie zebrali się protestujący z przygotowanymi wcześniej transparentami. Warto jednak podkreślić, że organizacja tak wielkiego wydarzenia zajmowali się w większości młodzi ludzie. – Przygotowanie strajku przez młodzież jest skomplikowane, ale z pewnością nie jest niemożliwe.



W rzeczywistości wystarczy dobra organizacja i odpowiedni podział obowiązków. Jesteśmy oddolnym ruchem bezstrukturalnym. Oznacza to, że każdy może wybrać czym będzie się zajmować, w zależności od swoich możliwości. Ciągłe nabywamy nowe umiejętności, dzielimy się swoją wiedzą z innymi członkami i członkiniami z mniejszym doświadczeniem w danej sprawie, co pozwala na płynną współpracę i rozwijanie naszych kompetencji. Nie ma przypisanych na wieczność ról, dzięki temu istnieje duża szansa na rozwój – mówi Joanna Surman, jedna z organizatorek Młodzieżowego Strajku Klimatycznego. Po wymarszu spod Muzeum Narodowego, strajkująca młodzież przeszła ulicami Krakowa pod sam Urząd Miasta Krakowa. Uczestnicy zdecydowanie zadbał o przygotowanie oryginalnych transparentów oraz wykrzykiwanych haseł. Łącznie na strajku pojawiło się ponad 1000

osób. – Ci ludzie przyszli tam, aby „zawalczyć o przyszłość wspólną i naszą i waszą” jak głosiło jedno z wykrzykiwanych haseł. Osobiście, ogromnie cieszy mnie obecność każdej jednej osoby, która zdaje sobie sprawę z gigantycznego problemu jakim jest kryzys klimatyczny i decyduje się poświęcić jeden dzień tak ważnej dla każdego z nas edukacji. Mam nadzieję, że nasza nieobecność w szkołach czy na uczelniach przestanie być traktowana jak zwykłe wagi, ale zwróci uwagę polityków na nasze działania – dodaje Joanna Surman. Idea Młodzieżowego Strajku Klimatycznego została rozpowszechniona przez szwedzką aktywistkę, która w swoich wystąpieniach zwraca się głównie do młodych ludzi i zachęca ich do walki o przyszłość planety. Skutkiem jej działań są m.in. Fridays For Future, czyli strajki organizowane na całym świecie. – Jesteśmy przestraszone i przestraszeni,



uczynmy się, choć tak naprawdę nie wiemy, czy w obliczu zmian klimatycznych będziemy mieć szansę, żeby tę wiedzę kiedykolwiek wykorzystać. Wychodzimy na ulicę, bo chcemy mieć przyszłość i nie pozwolimy jej sobie odebrać – komentuje Joanna Surman.

IZABELA OLCZYK

TęczUJ

Nowa organizacja na UJ

Organizacja Tęczuj działająca przy Uniwersytecie Jagiellońskim powstała 11 października. Dokładnie wtedy, kiedy obchodzony jest Coming Out Day, czyli dzień „wychodzenia z szafy”. Dla osób LGBT+ to ważna data, ponieważ dotyczy dosłownie wyjścia z ukrycia, ujawnienia swojej orientacji seksualnej.

Założyciele organizacji przyznają, że nie są pierwszymi osobami, które pomyślały o stworzeniu miejsca na uczelni dla osób LGBT+. Jak twierdzą, wcześniej pojawiały się podobne pomysły, jednak nigdy nie doszły one do skutku. – Pomysł na Tęczuj zaczął się rodzić w naszych głowach w sierpniu tego roku, we wrześniu zebraliśmy grupę osób, które pracowały wcześniej przy innych organizacjach LGBT+ na uczelni i z nimi wybraliśmy zarząd oraz

członków stowarzyszenia. Złożyliśmy wszystkie dokumenty do prorektora ds. dydaktycznych. Kiedy wszystko zostało zaakceptowane, ogłosiliśmy swoje istnienie w International Coming Out Day. – mówi Ania Klimek, wiceprezesa Tęczuj. Głównym celem organizacji Tęczuj jest wspieranie i pomaganie osobom LGBT+. Często spotykają się one z niezrozumieniem, brakiem tolerancji, czy mową nienawiści. Niestety te zjawiska mają też miejsce

na uczelni, dlatego Tęczuj wychodzi potrzebom tym osób naprzeciw. – Naszą ideą jest zauważenie studentów LGBT+. Są pewne problemy, które dotyczą tylko ich, np. osób transpłciowe, które nie mają zmienionych danych w systemie, nowych studentów transpłciowych, którzy chcą używać swoich imion, a nie tych, które mają w dokumentach i nie wiedzą jak przekazać to prowadzącemu na zajęciach. Naszym głównym celem jest to, żeby



studenci i studentki czuli się dobrze i bezpiecznie na uczelni. – dodaje Marcelina Michalewska, osoba prezesująca w organizacji.

Więcej informacji o organizacji Tęczuj oraz o tym, gdzie szukać pomocy, jeśli nie czujecie się komfortowo czy bezpiecznie na uczelni, znajdziecie na facebookowej stronie Tęczuj: <https://www.facebook.com/teczuj/>.

IZABELA OLCZYK

UJOT FM

Odsłona nowej ramówki

Studencka rozgłośnia stawia na różnorodność ramówki. W tegorocznej odsłonie nie zabraknie filmu, teatru i sportu. Wszystko to – a jakże! – wzbogacone muzyką. Redakcja UJOT FM to mieszanka osobowości, charakterów oraz zainteresowań, i nic w tym dziwnego, bo aktualnie w ramówce figurują aż 53 audycje. W tak obszernej ofercie każdy znajdzie coś dla siebie.

Zabawa zaczyna się już z samego rana. W dni robocze od siódmej rano słuchaczy budzi Poranek z UJOT FM. To ulubiona audycja tych, którzy dojeżdżają na najwcześniejsze zajęcia na naszej uczelni.

Zaraz po niej przychodzi czas na najświeższe wiadomości. Ekipa newsroomu pracuje cały dzień, a ich pracy można posłuchać co dwie godziny, zaczynając od dziesiątej rano. Wyjątkowe wydanie newsów przygotowywane jest z myślą o studentach zapracowanych – dlatego od poniedziałku do piątku, punktualnie o dwudziestej, reporterzy prezentują podsumowanie dnia.

A co ciekawego w audycyjnym świecie UJOT FM? Jedną z bardziej wyjątkowych propozycji jest poniedziałkowa Ptakofonia. To trzydziestominutowy odlot (dosłownie!) do innego świata, w który co tydzień zabiera słuchaczy Andrzej Barć. Wyprawa pełna niezwykłych dźwięków – wbrew pozorom – nie tylko dla ornitologów.

Jeśli ktoś ma już dość samotności, radio studenckie ma na to sposób. W każdą środę o dziesiątej rano antenę przejmują Młodzi zakochani. Zabierają wszystkich singli w podróż po krainie złamanych serc i skutecznie radzą, jak omijać tę destynację.

UJOT FM nigdy nie zwalnia tempa. Przygotowywanie obiadu czy też stanie w korkach – to idealny moment na posłuchanie pasma popołudniowego. Od poniedziałku do piątku od piętnastej rozrywkowa



Redakcja UJOT FM

ekipa dostarcza najciekawszych kuriozów ze świata show-biznesu oraz, przede wszystkim, najlepszej muzyki.

Dla fanów sportu wszelakiego również znalazło się miejsce. Najświeższe informacje ze świata motoryzacji na antenie w każdy piątek o dwudziestej. Tymczasem w poniedziałkowe wieczory warto posłuchać Sportowego Finisu Tygodnia. To podsumowanie wszystkiego, co najciekawsze w różnych dyscyplinach, okraszane dawką komentarzy i wywiadów.

Entuzjaści teatru i szeroko rozumianej kultury również odkryją coś dla siebie, bo w czwartki o godzinie siedemnastej rusza Magazyn kulturalny, a w nim recenzje oraz propozycje na spędzenie wolnego wieczoru. Słuchanie tej ekipy na pewno się opłaca – nigdy nie wiadomo, kiedy zaproponują słuchaczom konkurs z biletami do wygrania.

UJOT FM nie zapomina również o kinie. I KTO TO MOVIE to dwudzinna audycja we wtorki o dwudziestej, skierowana nie tylko do wszystkich miłośników ruchomych obrazów, ale także muzyki filmowej.

Do przeszłości przenoszą nas Muzyczne wspominki w każdy poniedziałek godzinę przed północą. Prezentują utwory, które zapisały się na kartach historii, a o których już często nie pamiętamy. Natomiast muzyki niszowej można posłuchać co wtorek o dwudziestej drugiej. W ten nieodkryty świat zabiera słuchaczy Nagi lunch.

Japońskie produkcje zdobywają coraz większą popularność. Jeśli poszukujecie rzetelnych propozycji kinematograficznych z tej części globu, koniecznie włączcie J Drama Poland. To wielka doza informacji

z Kraju Kwitnącej Wiśni co środę o dziewiątej.

UJOT FM dba też o zapominalskich, którzy przeoczyli event. Niedzielne popołudnie umila Magazyn reporterów z prowadzącym Łukaszem Miłoszewskim, przedstawiając szereg ciekawych reportaży z krakowskich wydarzeń. Radio daje także studentom możliwość brania czynnego udziału w ramówce. Mowa tu o Liście Obecności, na której to słuchacze decydują, jaka piosenka znajdzie się w eterze. Link do głosowania dostępny jest na stronie radia.

Rzetelne informacje, komentarze i wyselekcjonowana muzyka to tylko kilka cech aktualnej ramówki. Ponad pół setki propozycji to rekord w skali Polski – żadna inna rozgłośnia nie zmieściła ich aż tyle. Szczegółowa lista dostępna jest na stronie radia, czyli ujojot.fm. Do usłyszenia!

DAGMARA KOTYRA, TOMASZ LYSON, JOANNA RAI

UJOT FM
Studenckie. Niefiltrowane.



Rozmowa z Justyną Kowską, studentką studiów dalekowschodnich i stosunków międzynarodowych

Przynieść korzyść wszystkim ludziom

Mija 4 rok zgłębiania przez Justynę tajemnic Orientu. Co było główną siłą napędową, która skłoniła Justynę do dwukrotnego odwiedzenia Korei Południowej? Kultura, obyczaje, kuchnia, a może południowokoreańska dewiza narodowa?

Skąd wzięła się Twoja wielka fascynacja Koreą?

Jako dziecko lubiłam oglądać japońskie kreskówki, dzięki czemu zainteresowałam się tym językiem. Wkrótce moja fascynacja sięgnęła głębiej, zaczęłam poznawać Koreę i resztę Dalekiego Wschodu. Moje zainteresowania znacznie się rozszerzyły – szczególnie o historię, a także kulturę państw. Im więcej dowidywałam się o tych krajach, tym bardziej chciałam je zwiedzić. Wybrałam Koreę Południową.

Czym różniła się Twoja pierwsza wyprawa od kolejnej?

Moja pierwsza podróż do Korei trwała miesiąc i była to zarazem pierwsza podróż do Azji. Miałam obawy przed wybraniem się tam na tak długą wycieczkę, ale było warto. Lecąc po raz drugi wiedziałam już, czego się spodziewać, jak się poruszać. Wydostanie się z lotniska zajęło mi o wiele mniej czasu, bo wiedziałam, że z lotniska na Incheon mogę dojechać bezpośrednio metrem do Seulu. Jest to o wiele tańszy sposób niż jazda bussem czy taksówką.

Czy jest jakieś miejsce w Korei, które wspominasz ze szczególnym sentymentem?

Jest wiele takich miejsc, o których często myślę lub które chciałabym odwiedzić ponownie. Z wielką chęcią wróciłabym (po raz kolejny) do pięknych pałaców znajdujących się w Seulu, czy też na Lotte World Tower – to najwyższy budynek w Korei, a piąty co do wielkości najwyższy budynek na świecie, z którego miałam okazję oglądać przepiękny zachód słońca nad południowokoreańską stolicą. Ważnym miejscem jest dla mnie także Busan, miasto położone na południu Republiki Korei. Jest to drugie największe miasto w kraju, lecz diametralnie inne niż Seul – jest w nim coś romantycznego, coś co pozwala pokochać je od razu. W Busan znajduje się wioska Gamcheon, której historia jest w stanie skraść każde serce. Każdej osobie, która wybierze się na wycieczkę do Korei, polecam odwiedzić Busan oraz zajrzeć do Gamcheon Culture Village – na pewno nie pożałuje.

Jakich rad udzieliłabyś osobie, wybierającej się w podróż do Azji?

W zależności do jakiego kraju chcemy się wybrać, należy sprawdzić, czy nie potrzebujemy wizy lub przejścia obowiązkowych szczepień. Na szczęście wybierając się do Korei Południowej nie musimy się o to martwić. Jako obywatele Unii Europejskiej nie potrzebujemy wizy, jeśli jedziemy tam na wakacje trwające mniej niż 90 dni. Należy jednak zadbać o ubezpieczenie – studentom polecam wyrobienie sobie karty ISIC obejmującej ubezpieczenie zdrowotne, ubezpieczenie bagażu, a nawet zniżki studenckie. Do Korei warto zabrać ze sobą dolary – najlepiej nowe banknoty; są warte więcej w kantorach – za stare banknoty często dostaniemy mniej wonów. Polecam także wziąć niewielkiej ilości rzeczy do walizki – Korea jest pięknym krajem, a zarazem znana jest z wysokiej jakości kosmetyków i stylowych ubrań. Nie znam osoby, która nie miałaby problemu z pakowaniem się w stronę powrotną.

Jak oceniałabyś konfrontację czterech lat studiów dalekowschodnich z bezpośrednim obcowaniem z tą kulturą, krajem i ludźmi?

Cztery lata studiów nie były pierwszym momentem, w którym miałam styczność z kulturą i obyczajami ludzi z tego regionu świata. Tak naprawdę od dziecka byłam zafascynowana Dalekim Wschodem wcześniej Japonią, potem dopiero Koreą Południową. Azjatyckie obyczaje, sposób witania się, gesty były mi znane dzięki azjatyckim filmom, książkom i serialom. Studia oczywiście w wielkim stopniu poszerzyły moją wiedzę i zwróciły

uwagę na inne, nieznane mi wcześniej aspekty. Podróżując do Korei wiedziałam więc mniej więcej czego się spodziewać, jak się zachować, co wolno, a czego nie wypada robić.

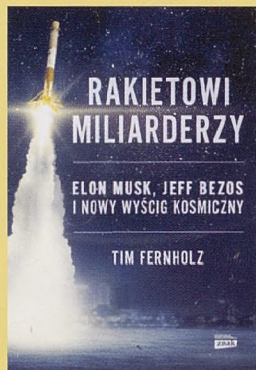
Czy planujesz kolejną podróż?

Jak najbardziej! Zakochałam się w Korei, nie wyobrażam sobie już nigdy tam nie wrócić. Tym razem jednak chciałabym znaleźć się tam na dłużej niż zwykłe wakacje. Wymiana studencka lub znalezienie pracy, chociażby working holiday to opcje, które rozważam.

ROZMAWIAŁA: AGNIESZKA WŁODARCZYK



Kosmicznie dobra książka o raketach



Mają wszystko – stawę, gigantyczne pieniądze, wyjątkowe pomysły, a nawet... prywatne rakiety, które odczoch wysyłają w kosmos, a co więcej – potrafią je z niego ściągnąć na Ziemię. O takich ludziach opowiada Tim Fernholz w książce „Rakietowi miliarderzy”.

To pozycja wyjątkowa. Nie tylko ze względu na temat, ale przede wszystkim sposób, w jaki autor prowadzi narrację i opisuje często nieznaną wcześniej historie związane z takimi, nomen omen, gwiazdami branży kosmicznej jak Elon Musk, Jeff Bezos czy Richard Branson.

„Rakietowi miliarderzy” nie jest, na szczęście, kolejną nudną biografią czy zbiorem cytatów i złotych

myśli tzw. „wielkich ludzi”. To porównawcza i pełna humoru (często czarnego) podróż po fascynującym świecie przemysłu kosmicznego. Autor odświeża przed czytelnikiem tajemnice największych graczy branży, NASA, SpaceX czy Boeinga przedstawiając kulisy „nowego wyścigu kosmicznego” – tym razem nie jest to jednak rywalizacja dwóch światowych mocarstw, ale kilku ekstrawaganckich biznesmanów-pasjonatów, którzy na naszych oczach zapisują wielkimi złotymi literami karty historii.

Tak jak Elon Musk i jemu podobni udowadniają, że każdy, nawet najbardziej absurdalny pomysł może dać niezwykle rezultaty, tak

Tim Fernholz dowiódł, że można napisać o tym książkę i to na tyle „ludzkim” językiem, że nawet czytelnik, który o jakiegokolwiek inżynierii nie ma pojęcia – przeczyta ją z przyjemnością.

Lekkość pióra autora w połączeniu z pasjonującym tematem dają przepis na idealną lekturę, która ma wszystko, czego można oczekiwać od dobrej książki – wciąga, pasjonuje i... odpręża. Szczególnie w parze z kubkiem aromatycznej kawy.

GRZEGORZ JARECKI

TIM FERNHOLZ, „RAKIETOWI MILIARDERZY”, ZNAK HORYZONT, KRAKÓW 2019

Pieniądze to (nie)wszystko



„Opera za trzy grosze” nie pozostawia złudzeń: świat jest skorpumpowany, wszystkim rządzi pieniądź, a ludzie są bezduszni. Ale na nasze szczęście, chociaż w operze możemy sobie pozwolić na szczęśliwe zakończenie...

Niemieckie dzieło autorstwa Bertolta Brechta z muzyką Kurta Weilla, możemy dzisiaj podziwiać m.in. w krakowskim Teatrze Variété, w reżyserii Jerzego Jan Połońskiego, który poprzez mnogość form i zabiegów, nie da się ukryć

– prowokuje, tak jak Brecht prawie sto lat temu.

Niebanalni bohaterowie: na pozór bezwzględny i nieuchwytny Mackie Majcher, jego wydawać by się mogło naiwna, młoda żona Polly, wątpliwie dobrotliwy pan Peachum i szereg innych postaci, których nie da się i nie powinno się jednoznacznie klasyfikować. To oni przenoszą nas w realia XVIII-wiecznej Anglii, w której za wystarczającą ilość pieniędzy można było załatwić prawie wszystko... I tutaj pada pytanie, czy aby dzisiaj nie jest tak samo? Czy istnieje jeszcze relacja niepodrzyta pragmatyką? Czy istnieje coś, czego nie da się kupić albo sprzedać?

Tytułowa opera to w rzeczywistości fenomenalny musical; muzyka na żywo, wspaniały śpiew i niesamowity taniec, razem tworzą dzieło, które nie pozostanie obojętne nawet dla najbardziej

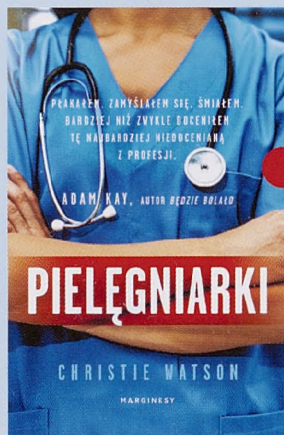
wybrednego odbiorcy. W trakcie samego spektaklu dzieje się tak wiele, że nasze umysły dają się nabrać na iluzjonistyczne sztuczki. Dopracowana w najmniejszym calu, energiczna i skomplikowana choreografia, przykuwa wzrok w każdym momencie. Profesjonalna gra aktorska nie pozostawia złudzeń, a interakcja z widzami wystawia na próbę nasze słabe serca...

„Opera za trzy grosze” to trzygodzinny, zamknięty w trzech aktach, pełny prawdziwych teatralności – musicalowych doznań spektakl, który zostaje w sercu jeszcze długo po jego zakończeniu.

JUSTYNA ARLET-GEŁOWACKA

„OPERA ZA TRZY GROSZE”, REŻ. JERZY JAN POŁOŃSKI, 2019, TEATR VARIÉTÉ, KRAKÓW

Bez znieczulenia



Wcześniej czy później każdy z nas ją spotka. Mowa tu o pielęgniarce, której codzienne życie opisuje Christie Watson w swojej najnowszej książce.

Autorka opiera się na własnych doświadczeniach i wspomnieniach, które miała okazję zebrać na oddziałach: psychiatrycznym, pediatrycznym oraz ratunkowym. W „Pielęgniarkach” Christie Watson zapoznaje czytelnika nie tylko z medycznym opisem przypadków, jakie spotkała w swojej karierze. Na stronach jej książki znajdziemy wiele

emocji, od euforii towarzyszącej uratowaniu kogoś życia po załamanie, gdy wskutek jej błędu pacjent mógł umrzeć.

W czasie lektury poznajemy również historię pielęgniarstwa. Dowiadujemy się na przykład, gdzie personel zdominowany jest wciąż przez mężczyzn albo poznajemy historię pielęgniarki, która doszła do wniosku, że na proces powrotu do zdrowia pacjentów ma wpływ przyjazna architektura szpitala. Napotykamy także cytaty z kodeksu etyki pielęgniarek, który Christie Watson wcielała w życie każdego dnia swojej pracy. Autorka wzmacnia rozważania o towarzyszeniu cierpiącym

ludziom cytatami takich pisarek jak Virginia Woolf czy Sylvia Plath.

Atutem „Pielęgniarek” jest przede wszystkim autentyczność zawartego w nich przeżycia. Czytelnik „bez znieczulenia” zapoznawany jest z blaskami i cieniami pracy w szpitalu. Mimo że autorka opisuje realia angielskie, w książce można znaleźć wiele analogii do sytuacji w Polsce, dzięki którym możemy zrozumieć oraz docenić pracę kobiet i mężczyzn, którzy towarzyszą nam w chwilach cierpienia.

MARCELINA KONCEWICZ

CHRISTIE WATSON, „PIELĘGNIARKI”, WYDAWNICTWO MARGINESY, WARSZAWA 2019

Relacje z koncertów

Niepokorni w Żaczku

Po raz kolejny w na scenie Klubu Studenckiego Żaczek pojawili się Niepokorni. To cykl koncertów w ramach którego występują zespoły i wokaliści idący pod prąd. Tym razem, 8 grudnia w Żaczku jako support wystąpił Seed Holden z Chorwacji, a zaraz po nim przyszedł czas na zespół Tęskno.

Seed Holden wystąpił solo z bardzo nastrojowym repertuarem, który wprowadził zebranych w nostalgiczny klimat. Chorwat zaprezentował swoje liryczne utwory, a pomiędzy nimi dziękował publiczności za skupienie i zachowanie ciszy podczas swojego występu. Po supportcie przyszedł czas na zespół Tęskno. Jego założycielką, a jednocześnie kompozytorką i autorką tekstów jest Joanna Longić. Tęskno to formacja skupiająca się na sferze instrumentalnej i dbająca o nastrój podczas koncertów. Często te kompozycje łączą ze sobą akustyczne

dźwięki smyczków i pianina z bardziej nowoczesnymi brzmieniami. Ten koncert można z pewnością określić mianem kameralnego ze względu na spokojne utwory i ustawione dla widowni krzesła. Można powiedzieć, że tego wieczoru koncert Niepokornych przypominał raczej koncert poezji śpiewanej ze względu na liryczne teksty i delikatną warstwę muzyczną. Podczas występu nie zabrakło najbardziej znanych utworów formacji, takich jak „Między nami” czy „Kombinacje”.

IZABELA OLCZYK



Wieczór Piosenki Jacka Kaczmarskiego

Poetyckie brzmienia

Scena w Piaście 15 grudnia zamieniła się w miejsce pełne poezji i nostalgicznych utworów. Wystąpili na niej studenci różnych krakowskich uczelni prezentując poezję śpiewaną Jacka Kaczmarskiego. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

O godzinie 19:00 na Scenie Piast rozpoczął się 13. Wieczór Piosenki Jacka Kaczmarskiego. Wydarzenie cieszyło się ogromnym zainteresowaniem, czego dowodem była wysoka frekwencja na sali. – W tym roku pragniemy przybliżyć sylwetkę Jacka Kaczmarskiego jako poety. Chcemy zwrócić uwagę na jego poetyckość, odnieść się też do utworów innych wykonawców, które wiążą się z postacią Kaczmarskiego. Koncert będzie bardzo metaforyczny i myślę, że będzie fantastyczną ucztą zarówno dla oka, jak i dla ucha oraz dla duszy – mówiła przed koncertem Magdalena Olszewska z Samorządu Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na scenie pojawiło się 11 wykonawców z różnych

krakowskich uczelni. Przed wydarzeniem można było spotkać wielu z nich. – Dziś zaprezentuję „Kwestię odwagi”, miałem podjąć się wykonania także drugiego utworu, jednak problemy z głosem pozwalają mi tylko na wyśpiewanie jednej piosenki – dodał Piotr Woldan, jeden z uczestników z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na Scenie Piast królowały nostalgiczne i bardzo poruszające wykonania, często przy akompaniamencie instrumentów. Wykonawcy zaprezentowali swoje umiejętności wokalne, ale także interpretacyjne, ponieważ każdy utwór wyróżniał się innymi emocjami, a te na pewno zostaną na długo w głowach zgromadzonej publiczności.

IZABELA OLCZYK



Fotoreportaż.

Świąteczny Kraków.

Zdjęcia: Justyna Arlet-Głowacka

